



Miesięcznik krajoznawczo-regionalny

pod redakcją WLADYSŁAWA ABRAMOWICZA

Redakcja i Administracja: Lida, Zamkowa 4,7. tel. 73. Warunki prenumeraty: rocznie 3 zł., półrocznie 1.50.

Rękopisy zwraca się po uprzednim nadesłaniu znaczka pocztowego na porto.

Konto P.K.O. Nr. 81.024. (Właśc. konta K.K.O. w Lidzie). Kartoteka poczt. przek. rozrech. w Lidzie Nr. 1.

Antoni Grzymała-Przybytko.

Rok 1812 w powiecie lidzkim

Bardziej jeszcze pogorszyły położenie zaczynające się szerzyć po wejściu francuzów buntury chłopskie. Przybycie francuzów poprzedzała wieść, iż przynoszą oni na swych bagnietach wolność i zniesienie poddaństwa. Wpatrzeni w ów złudny miraż polepszenia bardzo ciężkiego bytu, chłopcy zaczęli wrogo występować przeciwko panom i nie chcieli wychodzić do robót polnych. Chwilami wystąpienia te przybierały ostrzejsze formy: palenia dworów i rabunku. Najczęściej chłopcy łączyli się z maruderami i tworząc bandy łupili kraj. Prof. Iwaskiewicz (Litwa w r. 1812, str. 154) przytacza fragmenty nadesłanego do Komisji Rządzącej w dniu 6-go lipca raportu podprefekta wileńskiego:

„Włościanie jedni z przestrachu kryją się po lasach, inni puszczają się na rabunek, inni, nie przewidując następstw, ani u siebie ani we dworach nie biorą się do robót, z tego więc wynika, że wojsko w przechodach nie znajdując pomocy, której domaga się u właścicieli pozbawionych posłuszeństwa włościan, niszczy tegoroczne plony żyta i jarzyny, a łąki mogące dać pożywienia koniom stoją, prawie nietknięte, cierpi więc armja, i kraj niszczy się bezkorzystnie. Miesiąc terazniejszy jest ten, w którym najwięcej gospodarz około roli i zbioru siana zajmować się powinien. Wypowiedziane swym panom posłuszeństwo przez włościan, tudzież odbieżenie ich od domów jawnie dowodzą, że jeżeli dłużej taki stan potrwa, kraj nie będzie miał żadnych na rok przyszły zasiewów, a zatem głodu powszechnego i okropnych jego skutków

oczekiwać należy*. Wyżej przytoczone słowa całkowicie dadzą się zastosować do powiatu lidzkiego.

Należy podkreślić, że jeszcze przy Aleksandrze I został utworzony Komitet do spraw repartycji żywności (Wawrzecki, Ludwik Plater, oraz marszałkowie gubernjalni: grodzieński — Ksawery ks. Drucki-Lubecki, wileński — Sulistrowski i miński — Rokieki), który krótkowzrocznie ogłosił kraj z żywności (i bez tego żywności było mało, gdyż r. 1811 był nieurodzajny), a zebrane olbrzymie zapasy w Wilnie i innych większych miastach zostały prawie wszystkie spalone przez wojska rosyjskie w dniu ich odejścia. Ma się rozumieć, że po wejściu wojsk francuskich nowe komitety zaczęły znowu zbierać żywność z ogolonego już kraju tym razem już dla wojsk francuskich. Zbieranie to szło nadzwyczaj opornie. Żywność dochodziła celu z dużym opóźnieniem, więc nawet trudno się dziwić, że żołnierz francuski starał się przyspieszyć zdobycie pożywienia, rabując zajęty kraj, a oficerowie patrzyli na to przez palce, często biorąc żywy udział w rabunku. Jednakże powyższe zachowanie się wojska wpływało ujemnie na stan porządku i subordynacji żołnierza, nadmiar złego wywołując oburzenie i ciągle skargi poszkodowanych ziemian co Napoleonowi było szczególnie nie na rękę. Przed oczami stawała wizja głodu i nędzy, jakie musiały spaść na kraj, a więc i na armię Napoleona, o ile by była zmuszona zabawić w tych stronach dłużej niż rok.

(D. c. n.)

Władysław Abramowicz.

Borówka — zagroda wiejska Naczelnego Wodza

W dniu 28 września b. r. minęło 15 lat od chwili, gdy społeczeństwo miasta Lidy w hołdzie dzięczynnym za oswobodzenie tych ziem od najeźdźcy nadało Dowódcy 2-ej Armii Generalowi Rydzowi-Śmigłemu Obywatelstwo Honorowe. Protokół posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 22 września 1921 r. brzmiał: „Zgodnie z art. 6 Ustawy Miejskiej mianować w dniu rocznicy zajęcia miasta przez Wojska Polskie, przypadającej na 28 września r. b. Dowódcę 2-ej Armji Generała Edwarda Rydza-Śmigłego Obywatelstwem Honorowym m. Lidy i upoważnić wybraną delegację w osobach p. p. Burmistrza m. Lidy J. Roszkowskiego, Radnego Hagemajera, Radnego Goldberga i Zastępcę Burmistrza S. Wiśniackiego do wręczenia Generalowi z herbem i podpisami wszystkich członków Rady Miejskiej odpowiedniego dyplomu“.¹⁾

Uroczystość odbyła się w podniosłym nastroju. Dyplom Obywatelstwa Honorowego został wręczony. Ale akt ten posiadał tylko znaczenie symboliczne. General Rydz-Śmigły był bowiem Obywatelstwem miasta Lidy od chwili jego wyswobodzenia z więzów niewoli. Przy ul. im. Pułku Suwalskiego № 66 umieścił swoje biuro sztabowe i stąd wydał znamienity rozkaz do swojej Armii, która przyjąwszy do wiadomości stanowcze słowa Generała, do reszty rozgromiła bolszewików, wytyczając dzisiejsze wschodnie granice naszego Państwa. Lida była bodajże jednym z najpomysłniejszych miast dla Generała Rydza-Śmigłego w czasie operacji wojennych w latach 1920 i 1921. Społeczeństwo lidzkie z dumą twierdzi, że General pokochał Lidę, jak swoje rodzinne miasto. Pokochał jego okolice, przesiąknięte krwią walecznych bojowników o wolność i w dowód swego przywiązania zamieszkał jako rolnik w Borówce.

O 8 kilometrów na zachód od Lidy znajduje się majątek Zapole. W wieku XVII-yim majątek ten przeszedł na własność Frąckiewiczów-Radzimińskich. Później Zapole stało się własnością Domejków. Przyjaciel Adama Mickiewicza, Ignacy Domejko gospodarzył w nim po literacku przez lat kilka. Domejko w r. 1831 w chwili wybuchu powstania listopadowego zaciągnął się pod chorągiew generała Chłapowskiego, po czym z garstką rozbitków powędrował w świat. W Ameryce Południowej w Chili zasłynął Ignacy Domejko jako niezwykły chemik i został rektorem uniwersytetu w San-Diego. Po kilku dziesięciu latach przyjechał Domejko do ojczystego kraju na czas krótki. Po wyjeździe powtórnym Domejki w r. 1857 majątek Zapole przeszedł na własność rotmistrza Antoniego Kwiatkowskiego, po którego śmierci w r. 1886 dobra odziedziczyła jego córka p. Helena z Kwiatkowskich Szalewiczowa.

Obszar Zapola składał się z dwu części — za-

chodniej doprowadzonej do kultury rolnej — infundum dworu Zapola, ogrodu, pól i łąk, — i wschodniej dziewiczej puszczy. Razem było ponad 500 ha. W tej puszczy, przy gościńcu biegnącym z Lidy do Jewszewicz stała od niepamiętnych czasów mała karczma w borze, zwana — Borówką. Przed 60 mniej więcej laty koło tej Borówki wycięto spory kawał lasu, a na wyrąbach założono folwark, który nazwany został też Borówką.²⁾ Malownicze położenie Borówki przypadło do gustu Generalowi, który wrażliwą duszą artysty malarza ocenił piękno miejscowego krajobrazu.

Podobno, w roku 1920 podczas triumfalnego marszu 2-ej Armii do Lidy Dowódca w otoczeniu najbliższych, przejeżdżając przez Borówkę, miał wyrazić życzenie, osiedlenia się po wojnie w takiej Borówce. Garnizon lidzki życzenie Wodza głęboko przyjął do serca, a po skończonych walkach zaczął się starać o kupno folwarku, od p. Heleny Szalewiczowej. Starania Garnizonu Lidzkiego uwieńczone zostały sukcesem i w dniu 31 stycznia 1924 r. podpisano akt własności. W taki to sposób folwark Borówka o powierzchni 48,5 ha stał się własnością Patrona Koszar Garnizonowych 77 p. p. w Lidzie Generała Edwarda Śmigłego-Kydyza.

Naczelnny Wódz posiadał ponadto osadę wojskową w Naczy pow. lidzkiego, ale zizekł się jej na korzyść obecnego wójty gminy bielickiej mjr. rez. Wojciecha Musiała. Osiadł sobie w otrzymanej w darze cichej Borówce. Początkowo General przyjeżdżał tu dość często. Obecnie z powodu wielkich obowiązków państwowych przyjeżdża do Borówki zaledwie kilka razy do roku.

Od koszar garnizonowych folwark Borówka oddalony jest najwyżej o półtora kilometra. Szeroki piaszczysty gościńiec ciągnie się przez las mocno przerzedzony przez okupantów. Po obu stronach drogi barwią się w słońcu młode pędy świetków, sosny, brzozy i leszczyny. Jesień wyzłaca łapiste liście, które z szelestem ścielą się na mech przydrożny. Po chwili wychodzę na otwartą przestrzeń którą z przeciwnej strony znowu zamyka las w kształcie luku. Po prawej stronie w gęstej pachnącej trawie siedzą jak czapki na przestrzeni kilku ha młode drzewa owocowe. Jeszcze kilka kroków i oto stanęłam przed szarym małym domkiem z białymi ramami okien. Przed gankiem teść Generała p. Tomas, który prowadzi gospodarkę, karmi gołębie. W małym ogródku przed samymi oknami rośnie stuletnie drzewo z dziuplą, w której, jak mię uprzejmie poinformował p. Tomas, Naczelnny Wódz własnoręcznie

¹⁾ Archiwum Miejskie w Lidzie. Akta № 143 1921 r.

²⁾ Szczegółów tych udzielił mi zawsze uprzejmy i usłużny, najpoważniejszy znawca tych ziem p. Michał Szymielewicz.

Lida i powiat Lidzki z przed stu laty.

Pamiętnik Mirona Bronisława Narbutta*)

(ciąg dalszy)

Lidzianie — ludzie towarzyscy, serdeczni, gościnni w domu, rzadko kiedy wydaleni się za obwód powiatu, a rzadziej jeszcze zagranicę Kraju. Mało więc tam naśladowano cudzoziemszczyzny, wszystko swoje, rodzime, litewskie. Szanowano tu święcie tradycje przeszłości w obyczajach domowych, wszystko się poczynało od Boga i kończyło z Bogiem. Małżeństwa były zgodne, dzieci szanujące rodziców, młodzi z należnym uszanowaniem dla sędziwego wieku, a kobiet załotnych i płochych nigdy tam nie widziałem. Wychowanie młodzieży męskiej długo było w zaniedbaniu, ograniczano się na oddaniu synów do gimnazjum lub szkoły powiatowej i po ukończeniu tych zakładów, umieszczano ich albo w wojsku, albo w jakimś biurze urzędowym. Majetniejszych zaś obywateli synowie po ukończeniu szkół osiadali w wsi przy rodzicach lub oddzielnie i nauczyszyszy się grać w preferansa i handlować koniemi na jarmarkach oraz trochę polować, uważali się za skończonych obywateli. Rzadki lidzianin posyłał synów do uniwersytetu. Lecz od r. 1855 szczęśliwszy pod tym względem zwrot nastąpił. Zaściankowa najpierwej, a za nią i obywatele zaczęli kształcić swe dzieci w uniwersytetach i wyższych naukowych zakładach, a inni sposobie na techników i inżynierów. Obywatelskie córki po większej części wychowywały się w domu pod okiem matek lub też na prywatnych pensjach w Wilnie i w Łstocie. Wychowanie ich było zawsze praktyczniejsze niż mężczyzn, od których często one stały wyżej pod względem umysłowym i moralnym. Od 1860 r. kiedy się w całym kraju zaczął budzić ruch umysłowy, czynnie się krzątali około zakładania szkółek ludowych i lidzianie, a duchowienstwo szerzyło bractwa trzeźwości z bardzo pomyslnym skutkiem, tak, że byt włościan znacznie się polepszył i w 1862 roku spotkać pijanego chłopka już było rzadkością.

*) Patrz № 5 i 6 „Ziemi Lidzkiej“.

zrobił małą kapliczkę wymalowaną niebieskim kolorem i postawił figurkę Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia. W ogrodzie owocowym, okalającym budynek mieszkalny kwitną rozłożyste jesienne róże i georginie. W kwiatkach tych tonie mała malownicza altanka, w której podczas pobytu na wywczasach w Borówce Naczelny Wódz lubi używać orzeźwiającego cienia.

Dni pobytu w Borówce General najczęściej urozmaica, oddając się malarstwu. To też nie rzadko można Go spotkać z paletą i pędzlem przy płótnie, na którym utrwała malowniczość tutejszego Krajobrazu...

W r. 1863 Lidzki powiat z całą gorliwością służył sprawie Ojczyściej i dał jej na cfiarę kwiat swojej młodzieży. Tak poległi w bitwach pod Kowalkami i Dubiczami: Ludwik Narbut, Kraiński, Franciszek i Aleksander Brzozowscy, Władysław Nowicki, Wojciech Narbut, Włodzimierz Popławski, Pokempinowicz, Stefan Hubarowicz, Władysław Zukowski i inni. Rostrzelani: Bolesław Kolyszko, Lesniewski i Albert Łaskowicz oraz księża — wikařusz Żołudzki Iszora, proboszcz wawiorski Ziemaeki i proboszcz iszczolnski Falkowski. Okryci ranami wysłani do ciężkich robót na Syberie: kapitan Władysław Klimontowicz, rektor Piasecki, Wojciech Miński, rektor Strumillo; na osiedlenie: Bolesław Narbut, Andrzejkowicz, Anzelm Potrykowski, Jan Zukowski i wielu innych, oraz osobno ksiądz Onufry Syrwid proboszcz wasiliski. Na wygnaniu obywatele: Adam Moraczewski, Ksawery Aleksandrowicz, Grzymallo Feliks, Bronisław Narbut, Jarosław Taleński, Teodor Wilkaniec, Kazimierz Szalewicz, Adolf i Aleksander Zwierowiczow, Ludwik Henszel, Jan Rychlewicz, Napoleon Puljanowski, Tomasz Szukiewicz, Wincenty Zachwatowicz, Massalski, dwóch Morgiewiczów, Stanisław Rzański, Jan Siemaszko, trzej Jankowscy, Tyszkiewicz doktor i inni; ze szlachty zaściankowej cała okolica Szczuków z parafii Dziembrowskiej, Stefan Wilnik, Feliks Sumorok z bratem i wielu sądzonych w żołdacy. Lidzki i Trocki powiaty najwięcej ucierpiły w czasie powstania. Trocki powiat prawie wyludnicno. W emigracji lidzianie: Franciszek Narbut, Józef Sumorok, Cyprjan Taleński, Teodora Monczuńska, Władysław Henszel, Henryk Klimontowicz i inni, 2 kobiety skazane do ciężkich robót dwie siostry Elżbieta i Antonina Taleńskie, na wygnanie Krystyna Narbutowa, Klukowiczówna i z Zachwatowiczów Massalska (zmarła).

Duchowienstwo rzymsko-katolickie powiatu lidzkiego odznaczało się światłem nauki, gorliwością w pełnieniu swoich obowiązków i gorącą miłością dla kraju. Tacy kapłani jak ks. Onufry Syrwid proboszcz wasiliski, ks. Iszora, ks. Falkowski są prawdziwą chlubą kraju, ks. Dyonizy Chlewiński dziekan lidzki, magister obojga praw, ks. Rojcewicz proboszcz nowodworski, ks. Jasiński proboszcz żołudzki, ks. Adam Zarzecki proboszcz zabłocki i ks. Rychlewicz proboszcz rożankowski otoczeni byli zasłużoną czią u swoich parafian.

Obywatele lidzcy tatarzy: Romanowiczowie, Sobolewscy, Talkowscy i inni jakoteż szlachta zaściankowa tatarzy ukochali prawdziwie Litwę, której w księżęta tyle im wszelkich swobód udzieliłi, zawsze

Michał Szymielewicz.

BIALOHRUD.

III. Probostwo.

Do tej małej i biednej parafii w 1902 r. przeniesiony został z filii Butrymańców na probostwo ks. Kazimierz Stalewski, który przedtem był proboszczem najpierw w Parafjanowie, a potem w Iszczolnie. Ks. Stalewski w uroczym Białohrudzie znalazł bardzo stary i zrujnowany przez czas kościółek. Po kilku latach uciążliwej i ofiarnej pracy ks. Stalewski za zebrany z ofiar kapitał wybudował nowy kościół murowany — skromny, lecz nadzwyczaj pięknie dostosowany do otaczającego krajobrazu. Kościół ten poświęcono w 1908 r. pod tytułem św. Michała Archanioła.

W wielkim oltarzu kościoła białohrudzkiego od dawnego czasu znajduje się starożytny obraz Matki Boskiej Bolesnej. Prawdopodobnie obraz ten pochodzi z końca w. XVII i u miejscowej ludności słynie jako cudowny. Przytoczony inwentarz 1860 r. opisuje go jak następuje: „Obraz Matki Boskiej Bolesnej w niewielkim formacie olejno malowany, szata srebrna, tło aksamitne czarne, ramy zaś pięknej roboty ze rzeźbieniem snickerskim wylęcane. Wysokość obrazu arszynów 2 wierszków 4¹/₂, szerokość arszynów 1 wierszków 11. Szata srebrna w rozmaite kwiatki, w części wylęcana. Promienie w części wylęcane na tle aksamitnym. Na tle tymże 20 gwiazdek może i srebrnych. W szacie osadzono 36 karłyków, zdaje się gatunku krwawnikowego. W tym obrazie na tle aksamitnym podpis z liter zdaje się srebrnych — „Matko Miłosierdzia pod Twoją Obronę, uciekamy się”. Wotów srebrnych 20”.

Na starej murowanej dzwonicy przy kościele, która jednocześnie łączyła w sobie i bramę wejściową na cmentarz, przed wybudowaniem nowego kościoła znajdowały się dwa dzwony: 1) większy z napisem — „K: 1697 M: Augusta D: 4 L: S: Z: Z: E: E: M: W: P: S: do Kościoła Białohrudzkiego” i 2) mniejszy z napisem — „I. J. Wener w Wilnie 1818”.

Szkoła parafjalna przy plebanji białohrudzkiej prowadzona była od dawna. Wiadomo nawet, że w szkole tej uczyło się dzieci: w 1777 i 21, w 1782 r. 4. Szkoła była prymitywna: duży stół, dwie długie ławy po bokach, a na nich kilkoro dzieci pochyłonych nad elementarzami lub książkami do nabożeń-

wiernie Krajowi służyli. Mają oni w Lidzkim powiecie swój meczet w Niekraszuńcach parafii Nackiej.

Okoliczna zaściankowa szlachta przeważnie zamieszkała jest w parafiach Ejszyskiej, Lidzkiej, Wawiorskiej, Zabłockiej i Raduńskiej, ale niemasz ani jednej parafii gdzieby okolic nie było. Przechowała ona dotąd uczucie polskości i najczęściej bywa pocziwą, prawą, szlachetną i rycerską.

(D. c. n.)

stwa, bo na podręczniki szkolne nie stać dla wieśniaków; niektóre z dzieci gęsiami piórami wprawiają się do pisania liter i nawet całych słów na zeszytach z grubego chropowatego papieru... Szkołę prowadził organista pod dozorem proboszcza. Szkołę zamknięto w 1864 r.

Przy kościele zawsze był utrzymywany przytułek dla kilku dziadów i bab, którzy jednocześnie doglądali czystości w kościele, dzwonili, posługiwali w plebanji i t. p. Według wiadomości podanej przez ks. Kurczewskiego (Bisk. Wil. p. 370), szpital białohrudzki miał fundusz ofiarowany przez księżnę Radziwiłłową podkomorzynę w. k. lit. (w połowie w. XVIII), mianowicie dom, który utrzymywano z jałmużny. Szpital i karczma kościelna położone były nad rz. Dzitwą obok cmentarza, przy drodze do Orlanki.

Właściciel Tarnowszczyzny Dymitr Maurcs w 1867 r. obok kościoła wybudował swoją karczmę, która dawała mu znaczny dochód. Gdy w 1897 r. rząd rosyjski upamiętnił monopol spirytusowy, handel wódką przeniesiono o 1 klm. od kościoła — do Orlanki, koło mostu na Dzitwie, przy gościnie grodziańskiej, gdzie otwarto sklep monopolowy № 283.

W 1861 r. po zniesieniu poddaństwa, z poddanych dóbr Tarnowszczyzny, Radziwoniszek, Olżewa Małego, Olżewa Wielkiego, Kulbaków i Dzitwy Szemiłowskiej, utworzono gminę włościańską z siedzibą w majątku Tarnowszczyznie i z nazwą tarnowskiej. W skład gminy tarnowskiej początkowo wchodziły wsie: Porzeczenie, Maszewice, Chodziuki, Horniaty, Repniki, Bobowce, Pałubniki, Dalekie, Dudary, Rakłowce, Bancewice, Olżewo, Kulbaki, Mońkowce, Cwirbuty i Biltowce razem wsi 16, dusz 848. W 1866 r. do gminy tarnowskiej wcielono ze skasowanej gminy holdowskiej: wieś Dzitryki, a z rozwiązanej gminy lidzkiej włościan państwowych — wsie Mochowice, Janowlany, Dubczany i Cybory, przyczem gmina tarnowska została podzielona na trzy gromady wiejskie — tarnowską, olżewską i Radziwoniską. Tak zorganizowana gmina tarnowska liczyła wsi 20, dusz włościańskich według rewizji 1857 r. 1166. W tymże roku wybudowała gmina na gruncie wsi Horniaty obok probostwa własne budynki — dla urzędu gminnego i dla szkoły ludowej.

W 1906 r. w gminie tarnowskiej liczone wsi 20, pierwotnie nadanych działów ziemi, 326, faktycznych zaś gospodarstw włościańskich 680, członków gminy, samych włościan — 3501, kobiet — 2406 razem 4907; ziemi nadanej 5227 dziesięcin; nabytej po za nadziałem 103 dziesięcin; koni 652, krów 1632 i innego bydła 2050 sztuk. Każda gromada wiejska miała własne zapasy zboża. Przed kilku laty gminie tarnowskiej przywłaszczono nazwę „białohrudzka”.

Przy urzędzie gminnym funkcjonowała szkoła ludowa z wkładowym językiem rosyjskim.

Przegląd placówek przemysłowych.

Odlewnia żelaza „POLAND”

Odlewnia żelaza i fabryka maszyn rolniczych Br. Szapiro w Lidzie, znana wśród ogółu rolników, odgrywa w przemyśle Kresów Wschodnich dużą rolę. Warto się przeto zastanowić nad jej „dziejami”.

Założona została w roku 1900 i od tego czasu przechodziła różne koleje.

Za czasów zaboru rosyjskiego, miała ogromne rynki zbytu w dzisiejszej Litwie, Łotwie i w obszer-nych połaciach Ziemi Wschodnich. Rozwijała się wtedy wcale dobrze, chociaż srogo dał się odczuwać brak urządzeń, które przy ówczesnych stosunkach kultury przemysłowej należały do rzeczy nieosiągalnych. Od 1914 r. zakłady cierpiały od najzłodszej polityki niemieckiej w myśl której, niszczone istnieją- cy tu przemysł na korzyść rodzimej industrializacji. Nie życzliwszą opieką cieszyła się również za czasów bolszewickich. Ogólnie, czasy wojny światowej stanowią dla fabryki najbardziej ciężki okres.

Z zakończeniem zawieruchy wojennej, nastąpiła reorganizacja zakładów i periodyczne dostosowa- nia do zmienionych warunków. Przez lata kryzysu 1925, jak wtedy zresztą cały przemysł, fabryka przeżywała ogromne trudności na drodze swej egzystencji. W późniejszych jednak latach, z przemien- niem nadwyreżonych stosunków w ogólnym gospodarstwie Państwa, fabryka stała się tem, o czem przez długie lata marzyli jej właściciele — a więc silną placówką krajowych wyrobów maszyn rolni- czych. Powstał szereg nowych zbudowań, sprowa- dzono nowoczesne maszyny, ułatwiające pracę i umożliwiające większą jej wydajność.

Chcąc przełamać konserwatyzm właścian, po- łegający na używaniu nieadaptujących się starych gra- tów, Fabryka zniżyła jak tylko najmocniej ceny i rozdawała swoje maszyny na raty. W ten sposób nowoczesna maszyna rolnicza, zaoszczędzająca pracę i prowadząca właścianina na drogę racjonalnego

wykorzystywania swych gruntów, dostała się pod strzechę każdego chłopa. Nastąpił jednak ogólny kryzys gospodarczy, który doszczętnie unicestwił to zadanie

Obecnie zakłady Br. J. i E. Szapiro, zajmują ważne stanowisko w przemyśle odlewniczym, jako największe w całej wileńszczyźnie. Fabryka zatrudnia około 100 robotników. Liczba ta jest ogromnie duża przy wymaganiach tego przemysłu. Nie można mil- czeniem przejść obok kwestji stosunku wzajemnego robotników i pracodawców. Należy bowiem zazna- czyć, że stosunek ten jest bardzo przychylny i stwa- rza atmosferę raczej milej współpracy niż ciągłych tarć. Dyrekcja dba, jak rzadko kto, o sanitarną i hig- jeniczną stronę zakładu. Istnieje przy fabryce pokój stołowy, umywalnia, szatnia i inne tego rodzaju urzą- dzenia. Na szczególną uwagę zasługuje zapobiegli- wość właścicieli o ochronę bezpieczeństwa przed wszelkim porażeniem, grożącym od strony maszyny. Przy wszystkich urządzeniach technicznych, trans- misyj, pasów i t. d. są zaprowadzone ochrony.

Właściciele Br. J. i E. Szapiro, znani są ze swe- go zrozumienia dla spraw społecznych; odzywają się gorąco na apele L.O.P.P.u natury obrony państwa, czy też budowy szkół — natury oświatowej.

Dzięki energii i przedsiębiorczych sił właścicie- li, następuje ciągle polepszenie maszyn i ich dosto- sowanie do coraz to nowych wymagań. Firma zo- stała odznaczona za swoje wyroby szeregiem meda- li, a ostatnio na Targach Północnych w Wilnie, do- stała złoty medal. Maszyny są wyrabiane ręką pol- skiego robotnika i z polskich surowców.

Specjalnością fabryki Br. J. i E. Szapiro są: Sieczkarnie ręczne i konne, kieraty różnej wiel- kości i typów, młotocarnie i wialnie. Wyroby te zna- ne są na rynku krajowym pod marką „POLAND”.

Aleksander Śniezko

BOHATEROWIE ZIEMI LIDZKIEJ

LUDWIK NARBUTT

Ludwik Narbutt przewodca powstania lidzkie- go, był drugim po Sierakowskim najpopularniejszym wodzem na Litwie w roku 1863.

Urodził się dnia 26 sierpnia 1832 r. w rodzin- nym majątku Szawry koło Naczy ziemi lidzkiej. Był on synem niezmordowanego dziejopisa Litwy, Teo- dora Narbutta, autora znanych „Dziejów Narodu Litewskiego”.

Matka Ludwika była prosta wieśniaczka — Kry- styna z domu Sadowska — córka żołnierza ko- ściuszковского.¹⁾

Narbutt od najmłodszych lat miał głęboko wpo- joną przez rodziców miłość do rodzinnego kraju i wszystkiego co jest polskie.

Już dzieckiem, bawiąc się w wojsko, marzył o zwycięskiej wojnie z moskalami. Ludwik spoczątku uczył się w szkole ks. ks. Pijarów w Lidzie, a od roku 1848 w Instytucie Szlacheckim w Wilnie. Tam w ostatniej klasie powziął zamiar zorganizowania

¹⁾ Po roku skazana na wygnanie w głąb Rosji. Wróciła póź- niej do Szawry. Zmarła w r. 1899 mając sto lat. Na pom- niku, według jej życzenia wryto napis: „Matka synów”.

tajnego stowarzyszenia patriotycznego pod nazwą „Orzeł i Krzyż”. Stowarzyszenie to pomyślane było najwinnie — dzieciennie. Działalność swą przejawiało nieudólnie i nieostrożnie, tak, że wkrótce zostało wykryte.

Narbutt stawiony przed sąd moskiewski za „rasprostrzanie nielepych polityczeskich wymysłów sredi tawariszczej” — t. j. rozpowszechnianie bezmyślnych politycznych idei wśród kolegów.

Ukarano go za to publiczną chłostą na dziedzińcu instytutu wobec całego grona uczniów i rozmyślnie sprowadzonych rodziców. Potem siedemnastoletniego Ludwika wywieziono na Kaukaz w „sol-daty”, gdzie w szeregach wojsk moskiewskich, rozpoczął jako zwykły żołnierz, długie lata poniewierki w ciężkiej walce z Tatarami górskimi, broniącymi swej wolności. Walcząc w górach kaukaskich z czerkiesami, poznał Narbutt dokładnie metody walki partyzanckiej, które oddał mu znaczne usługi w r. 1863. Dzielność i wyjątkowa waleczność sprawiły, że po ośmiu latach ciężkiej służby otrzymał Narbutt stopień podporucznika. W krótkie po awansie na oficera nadarzyła mu się szczęśliwa sposobność porzucenia szeregów wojsk moskiewskich i powrotu do domu. Do rodzinnych Szawrow wrócił Narbutt w r. 1860. W rok po tym znalazł się i posiada na roli swej żony w maj. Siarbienszkiej, gdzie oddaje się pracy ideowej, nawiązując z Wilhem zastępcę wiedzy i doświadczenia wśród sąsiadów jakichś włościan.

Na wieść o wylubieniu powstańca w r. 1863 Ludwik Narbutt jeden z pierwszych z ziemii Lidzkiej natychmiast organizuje partię. Wraz z młodszym bratem Bolesławem i bratem włościanem dnia 2 lutego wyruszył Narbutt z maj. Siarbienszkiej do lasów w okolicach Ejszyszek. Tegoraz dnia przyłączył się do niego Leon Kraiński z kilkunastu ludźmi. I to był właśnie początek partii Narbutta. Zwiększała się ona bardzo szybko. Idąc od wsi do wsi, nocując w dworach lub okolicach szlacheckich, Narbutt ogłaszał ludowi wiejskiemu manifest Rządu Narodowego i werbował do partii coraz to nowych ochotników.

W Ejszyszkach przyłączył się do niego dość znaczny oddział księdza Horbaczewskiego, wikariusza parafii ejszyskiej, który porostał przy Narbucie w charakterze kapelana partii.

Nieco później przybyło kilkadziesiąt ochotników z młodzieży wileńskiej pod dowództwem znanego malarza Andriejowego. To była pierwsza partia powstańcza w powiecie lidzkim. Liczyła ona około 300 ludzi. Partia prowadzona przez doskonałego znawcę walk partyzanckich, zadawała dotkliwe porażki gwardii rosyjskiej, której kilka batalionów przybyło na teren powiatu lidzkiego specjalnie dla stłumienia „buntowszczyków”. Narbutt jako wódz, był energiczny, umiał zachować zimną krew i trzeźwość umysłu w chwilach niebezpiecznych. Posiadał silną wolę i wybitną znajomość spraw wojskowych osiągnięte doświadczeniem długoletniej przymusowej

służby rosyjskiej, podczas walki z Czerkiesami na Kaukazie.

Rzuty oddziału Narbutta były zawsze szybkie i celowe, czujne i zręczne. Nie mając taboru oddział mógł szybko przenosić się z miejsca na miejsce. Dobrze obznajmiony z terenem zajmował Narbutt w lesie miejsce trudno-dostępne. Prócz tego Narbutt zawsze przestrzegał pilnie potrzeby zacierania za sobą śladów. W celu zmylenia pościgu cofał się nieraz wstecz, bądź też używał innych fortelów znanych mu z walk kaukaskich. Poza karnościami wojskową w partii Narbutt dbał o dobrą organizację dostawy żywności oraz o utrzymanie stałej łączności z władzami cywilnymi powstania i pozostałą częścią kraju. Imię jego było niezwykle popularne wśród ludu i lud wiejski gromadnie szedł za Narbuttem.

W ciągu trzech miesięcy partia Ludwika Narbutta była prawdziwym postrachem wojsk moskiewskich, których przywódcy niejednokrotnie wpadali wprost w rozpacz. Narbutt bowiem gdzie tył o mógł tam starał się szkodzić wrogowi. Przytrzymywał urzędników, po drogach odbijał partie rekrutów, zatrzymywał poczty, wieszył zdrajców sprawy narodowej, zabierał broń od leśników i t.p.

Przy zetknięciu się z większymi oddziałami moskiewskimi zawsze starał się je rozbić. Z większych bitew zwycięskich nad moskalami Narbutt stoczył siedem: w okolicy Rudnik w puszczy pod Nowym Dworem, koło Dubiczyn oraz majątku Głębokie, pod Pilownią koło Berszt, koło uroczyska Łakstuczany, pod Kowalkami i nad jeziorem Dumbła.

Powodzenie Narbutta spowodowało, że generał-gubernator Nazimow wydał specjalny rozkaz ścigania silnych oddziałów lejbgwardii pułku pawłowskiego z trzech pozycji naraz: z Wilna, Grodna i Lidy. Oddziały te otrzymały rozkaz otoczenia i rozbięcia za wszelką cenę nieuchwytnego dotąd „buntowszczyka” Narbutta i jego powstańców.

Ostatnią walkę z moskalami stoczył on dnia 5 maja (22 kwietnia st. st.) 1863 r. w puszczy koło miasteczka Dubicze, gdzie zdrajca, miejscowy włościanin Bazylewicz, znany okolicznie pod przezwiskiem „Saladuski” naprowadził wroga na obozowisko partii.

W dniu tym przybył z Lidy do Dubicz silny oddział gwardii przybocznej pułku pawłowskiego wraz z kozakami pod ogólnym dowództwem kapitana Timofiejewa.

Na skutek zdrady Bazylewicza moskale dokładnie zaznajomili się z rozmieszczeniem i pozycją oraz siłą oddziału powstańczego. Gdy Narbutt w ostatniej chwili dowiedział się o tak bliskiej obecności moskali, w celu zmylenia nieprzyjaciela, rozkazał wzniesienie ogniska w miejscu rzekomego obozu, sam zaś niezwłocznie przystąpił do przeprowadzania oddziału w bezpieczniejsze miejsce.

Kapitan Timofiejew zawiadomiony przez swego szpiega o manewrze Narbutta, zaatakował powstań-

ców z przeciwnej strony. Wówczas Narbutt starał się skupić swój oddział do pobliskiego brzeźniaku, ale podczas przejścia powstańców przez trzęsawiska poczęły ich razić kule nieprzyjaciół, którzy okrzykiwały dokola siedzieli zaciężeni w zaciężach. Bój był zażarty. Narbutt ciężko ranny w nogę podtrzymywany przez sześciu najbliższych towarzyszy, kierował bitwą do ostatniej chwili, nie tracąc równowagi. Zagrzewał powstańców słowami: „Tylko z godnością panowie!” Ugodzony powtórnie kulą w pierś, Narbutt zasłabł. Złożony na mchu leśnym wyzionął ducha ze słowami na ustach: „Jak słodko umierać za ojczyznę”. Skonał jak prawdziwy bohater narodowy.

Oddział po stracie dowódcy rozprószył się. Część trafiła do niewoli; przeważnie ranni, których zesłano na Sybir. Inni szczęśliwie uszli z pola bitwy i przyłączyli się do innych oddziałów powstańczych. Prócz Narbutta w bitwie pod Dubiczami poległ: Kraiński Leon, — jeden z najzdolniejszych oficerów Narbutta, dwaj bracia Brzozowscy, Terasiewicz Ignacy, felczer z Lidy, Hubarewicz, Jodko, Skirmunt, Popławski, Giemza, Zukowski, Tokempinowicz i Łukaszewicz.

Kapitan Timofiejew rodzinom powstańców pozwolił pogrzebać ciała poległych powstańców na cmentarzu, tuż przy kościele w Dubiczach. Pogrzeb odbył się dnia 6 maja w obecności licznego tłumu miejscowych włościan i obywateli, którzy tu gromadnie przybyli dla oddania ostatniej posługi bohaterom idei narodowej. Po nabożeństwie ciała poległych bohaterów w prostych trumnach złożono do wspólnej bratniej mogiły.

Wysoką mogiłę Narbutta i dwunastu jego towarzyszy lud miejscowy otoczył niezwykłą czcią. Nieco później jednak, na rozkaz Murawiewa zrujnowano kościół w Dubiczach, mogiłę zaś zrównano z ziemią. Na miejscu tym wyrosły wysmule brzozy. Krzyża nie wolno było stawiać. W kilkanaście lat później ktoś pokryjczemu w brzeźniaku tym położył kamień z wrytym napisem: „S. P. Leon Kraiński”.

Podobno syn Kraińskiego, oddał dług należny ojcu, narażając się na prześladowanie zaborcy. Dziś na miejscu tym wznosi się ładny pomnik ufundowany wspólnym wysiłkiem obywateli ziemi lidzkiej i 76 pułku strzelców lidzkich im. Ludwika Narbutta.

Uroczyste odsłonięcie i poświęcenie tego pomnika, wykonanego według projektu prof. U. S. B. Ferdynanda Ruszczyca, odbyło się dnia 6 sierpnia 1933 r. w 70-tą rocznicę Powstania Styczniowego. Na miejscu bitwy, gdzie Narbutt zginął, wzniesiono krzyż drewniany.

**Czy jesteś już członkiem
Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego ?**

Bibliografia.

ELŻBIETA KRASICKA „OKRUCHY“ *poesje*, —
Lida 1936. Skład Główny: Księg. Św. Wojciecha
w Wilnie, str. 32.

Ruch wydawniczy w Lidzie jest więcej niż minimalny. W Nowogródku ukazanie się książki nie należy do zdarzeń rzadkich. W Lidzie natomiast, aczkolwiek miasto posiada znacznie lepsze warunki rozwoju życia intelektualnego, ukazanie się na miejscowym rynku księgarskim tomiku *poesji* jest pierwszym wypadkiem, inaugurującym zapowiedź ruchu literackiego. Autorka „Okruchów” p. Elżbieta hr.



Krasicka dała się już swego czasu poznać, jako propagatorka miejscowego folkloru i zwolenniczka sztuki ludowej. Pani Krasicka była jedną z pierwszych pionierów, którzy rzucili hasło potrzeby podniesienia produkcji lnu do poziomu, któryby zastąpił całkowicie bawełnę.

Problem lniarski w r. 1930 autorka omawiała na łamach „Kobiety Współczesnej”. Entuzjastka regionalizmu i ludowości w wierszach omawianych też akcentuje swoje uczucie gorącego umiłowania wsi. Poetka, jak z resztą sama we wstępnym wierszu zaznacza:

*Wiersze moje nie płaczą szaleńca
i nie w przestworzach lot orla,*

nie przynosi nam pod względem formy żadnych rewelacji. Dynamika twórcza autorki jest umiarkowana, prosta, dostosowana do treści, którą sobie obrała za temat. Forma wypowiedzenia myśli jest typowo niewieścia, znamieną dla każdej pisarki, cechującą wyjątkową skrupulatność w ujmowaniu szczegółów. Dla wyrazistszego uwypuklenia formy warto zacyto-

wać charakterystyczny dla całości wiersz, pod tytułem: „Stary plot”.

*Stary plot, wiejski plot, stoi zadumany.
Z wież kościelnych biją dzwony, ścielą się tumany.
Stary plot, szary plot, z wiklin wyplatany,
Jak siermiega gospodarza biedą podlatany.
Skrzypi w noc, łzawi w dzień w polnej zawierusze,
gdy deszcz mży, w ziąbnie drży, jak dola pastusza,
Stary plot, pośród błot, przestęka męczarnie,
Gdy z hałasem w jasny dzień pnie się nani dzieciarnią.*

Władysław Karbowski, „LUDWIK NARBUTT”

W grudniu staraniem 76 pułku strzelców lidzkich im. L. Narbutta, została wydana b. piękna monografia p. t. „Ludwik Narbutt”, opracowana przez por. Władysława Karbowskiego i opatrzona mocnym słowem wstępnym gen. Rydza Smigłego.

Autor miał trudne zadanie.

Opowieść o czasach i życiu Ludwika Narbutta musiała mieć charakter popularno-naukowy — przeznaczona dla żołnierzy pułku, którego bohaterski wódz powstania lidzkiego — jest patronem i szefem.

Z drugiej zaś strony praca musiała stać na wysokim poziomie naukowym i oparta na prawdzie historycznej.

Por. Wł. Karbowski szczęśliwie pokonał wszystkie przeszkody i stworzył dzieło naprawdę wartościowe i niezwykle ciekawe. Autor nie tylko poznał literaturę przedmiotu i starannie przewertował akta archiwalne dotyczące działalności Narbutta, ale najważniejsze, że przeprowadził badanie na miejscu rozgrywających się wypadków. Zwiedził osobiście strony rodzinne Narbutta i zbadał tereny pola walki, utrwalając je na kliszy. Wycieczki te jako wojskowemu znającemu rzemiosło wojenne dały możliwość łatwiejszej oceny i opisanie posunięć strategicznych Narbutta. Przytem zebrał sporo cennych zeznań żyjących jeszcze świadków powstania styczniowego. Zeznania te zostały spisane w formie protokółów. Prócz tego autorowi udało się wydestać wiele dokumentów dotyczących sprawy Narbutta, a ukrywane u miejscowych obywateli.

Treść książki da się podzielić na trzy części.

Część pierwsza, składająca się z siedmiu rozdziałów, zawiera zasadniczy temat o wypadkach dziejowych. W słowach prostych autor opisał życie i czyny Ludwika Narbutta, od najmłodszych lat aż do śmierci bohatera.

Część druga stanowi dodatki i uzupełnienia — zawiera nader cenny materiał źródłowy, dotyczący ziemi lidzkiej i wszystkich uczestników walk w oddziale Narbutta.

W części trzeciej omówione są pokrótce dzieje 76 pułku strzelców lidzkich.

Książka Władysława Karbowskiego omawiająca życie i czyny bohaterskiego Wodza powstania styczniowego na Litwie, jest dziełem wartościowym opracowanym na podstawie dokumentów rodzinnych jeszcze nie ogłoszonych drukiem może oddać wielkie usługi nie jednemu badaczowi ziemi naszej, bo zawiera sporo materiału akcji powstańczej na terenie ziemi Lidzkiej.

Książka pod względem wydawniczym pomimo li chego papieru wydana nader starannie, układ graficzny dobrze pomyślany, dobór ilustracji bardzo trafny.

Naogół biorąc wydawnictwo piękne i bardzo pożyteczne.

A. Śnieżko.

WILEŃSKI
PRYWATNY BANK HANDLOWY S. A.
założony w roku 1873

Instytucja Centralna w Wilnie
BANK DEWIZOWY
ODDZIAŁ w LIDZIE
ul. Suwalska Nr. 84. Tel. 12.

Załatwia wszelkie transakcje,
wchodzące w zakres bankowości
oraz konwersję państwowych
pożyczek wewnętrznych na 4%
POŻYCZKĘ KONSOLIDACYJNĄ

WŁASNA WYTWÓRNIĄ FUTER DAMSKICH

HURT

DETAIL

WILEŃSKI

SKŁAD FUTER
L. ZŁATKOWICZ

LIDA, UL. SUWALSKA 21.

NAJNOWSZE CENY KONKUR

MODELE || RENCYJNE

Otrzymaliśmy nowy transport kapeluszy

Nowe odbiorniki stereofoniczne

PHILIPSA na r. 1937.

można nabyć w firmie

ELEKTRORAD

LIDA, ul. Pułku SUWALSKIEGO 21.

wg systemu ratalnego Philipsa

Sklep jest również zaopatrzony
w żyrandole i inne materiały
elektro-techniczne po cenach
przystępnych.

Zamówienia z prowincji wykonujemy
natychmiast.

Olejarnia „SZEMEN” SPÓLKA
FIRMOWA

w LIDZIE,

ul. Gen. Dąb-Biernackiego № 38.

tel. 146.

skr. poczt. 64.

produkcja:

olej lniany, pokost lniany, makuch lniany.